Konto czekowe P. K. O. nr. 203851 | Cena numeru 20 groszy

AWANGARDA
DWUTYGODNIK MŁODZIEŻY

DAWNIEJ „AKADEMIK"

Warszawa — Lwów — Kraków — Poznań — Wilno — Łódź — Lublin — Gdańsk — Cieszyn

Nr. 3 | Dnia 1 marca 1927 | Rok VI.

Nam strzelać zakazano....

W życiu naszej wyższej uczelni w Poznaniu zaszedł fakt doniosły, posiadający znaczenie ogólno-narodowe i będący jednym z objawów niezwykłych stosunków politycznych, w jakich żyjemy — Jego Magnificencja Rektor Uniwersytetu Poznańskiego zakazał, zgodnie z wnioskiem p. referenta Komisji Dyscyplinarnej Un. Pozn., sprzedaży w murach Uniwersytetu naszego pisma. Rzecz miała się następująco:

Dnia 31 stycznia zostali wezwani do J. M. Rektora prof. dr. Grochmalickiego redaktor naczelny „Awangardy", kol. Stefan Wyrzykowski i redaktor odpowiedzialny kol. Stanisław Opieński. Jego Magn. przyjął wymienionych w obecności p. prof. dr. Rudnickiego i na wstępie zapytał:

— **Czy Panowie są studentami Uniwersytetu Poznańskiego?**

Po otrzymaniu potwierdzającej odpowiedzi J. M. Rektor oświadczył:

— W takim razie oświadczam Panom, że umieszczanie podobnych artykułów, jakie ukazały się w „Awangardzie", jest rzeczą absolutnie niedopuszczalną!

Dla wyjaśnienia podajemy, iż chodziło tu o dwie notatki, zamieszczone w nr. 1 „Awangardy" w rubryce „Uwagi", p. t. „Oświata na stole operacyjnym", oraz „P. prof. Znamierowski obraził się".

Pierwsza z tych notatek wyrażała troskę, iż nowy minister oświaty p. senator Dobrucki, jako „socjusz partyjny p. Bartla" oraz jako chirurg, który ze sprawami oświatowemi niewiele miał dotychczas do czynienia, będzie jeszcze sprawniej od swego poprzednika amputował polskie szkolnictwo na kresach wschodnich na rzecz szkolnictwa dla mniejszości narodowych.

Druga notatka wykazywała nielogiczność postępowania p. prof. Znamierowskiego, wykładającego na Un. Pozn. filozofję prawa, który odmówił Kołu Prawników i Ekonomistów przyjęcia roli gospodarza balu i wycofał z Koła skrypty swoich wykładów, uzasadniając to tem, iż Koło Pr. i Ek. zajęło negatywne stanowisko wobec przeciwnej prawu i rządowi akcji p. Piłsudskiego w maju ubiegłego roku. W dalszym ciągu notatka nasza zwracała uwagę p. prof. Znamierowskiemu, iż w dniach majowych Senat Un. Pozn., którego referentem dyscyplinarnym był p. prof. Znamierowski, uchwalił rezolucję ostro potępiającą czyn p. Piłsudskiego, a zatem zajął stanowisko identyczne ze stanowiskiem Koła Prawników i Ekonomistów. Notatka wykazywała w druku brak logiki p. prof. Znamierowskiemu, co jest dla każdego przy znajomości przytoczonych faktów rzeczą oczywistą.

W dalszym ciągu rozmowy p. Rektora Grochmalickiego z członkami naszej Redakcji Jego Magnificencja oświadczył, iż jest rzeczą niedozwoloną atakować ministra oświaty lub któregokolwiek z profesorów. Następnie zwrócił się z zapytaniem do kol. Wyrzykowskiego, co ma w tej sprawie do nadmienienia.

Kol. Wyrzykowski oświadczył, iż zajmowanie się sprawami publicznemi jest prawem i obowiązkiem moralnym studenta, jako obywatela państwa. W danym wypadku chodziło o zagadnienia natury ideowej, o które młodzież akademicka w innych państwach na Zachodzie walczy znacznie ostrzejszemi środkami. Na poparcie tego twierdzenia kol. Wyrzykowski przytoczył fakty, jakie miały miejsce w walce studentów niemieckich z pruskim ministrem oświaty Beckerem, oraz olbrzymią manifestację 10 tysięcy studentów francuskich na podwórzu Sorbony w Paryżu w początkach 1925 roku przeciw ówczesnemu premjerowi i ministrowi oświaty Herriotowi, który mianował profesorem tej uczelni człowieka, nie posiadającego uznania wśród młodzieży francuskiej. W czasie manifestacji tej padały wybitnie wrogie okrzyki przeciw szefowi szkolnictwa francuskiego; uczestnicy jej byli władzom Sorbony znani, nikt jednak nie odmówił młodzieży francuskiej prawa wyrażania przekonań choćby w tak ostry sposób. Podobnież w ubiegłych latach „Akademik", który jest poprzednikiem „Awangardy", poruszał zagadnienia ideowe w ostrzejszy nawet sposób i nikt nie odmawiał mu prawa do tego.

Jego Magn. oświadczył na to, że fakty przytoczone są mu znane, ale Polska znajduje się w „specjalnem położeniu", dlatego wystąpienia takie są niewskazane. W sferach uniwersyteckich zaznaczyła się ostatnio tendencja, by młodzież nie brała czynnego udziału w życiu politycznem.

Kol. Wyrzykowski: — Czyżby więc studentom w myśl tych tendencyj nie wolno było brać udziału również np. w agitacji wyborczej do Sejmu?

J. M. Rektor: — Tak!

Kol. Wyrzykowski: Byłoby to sprzeczne z Konstytucją!

J. M. Rektor: Oczywiście. Jest to też tylko tendencja sfer uniwersyteckich i prosiłbym o zastosowanie się do tej tendencji.

W dalszym ciągu potoczyła się rozmowa na temat wspomnianych artykułów, w czasie której nasz redaktor oświadczył, iż zachowanie się młodzieży akademickiej w stosunku do prof. Znamierowskiego jest wywołane partyjno - politycznem stanowiskiem tego profesora, uwydatnianem czy to z wysokości katedry uniwersyteckiej, czy też na łamach prasy (patrz artykuł prof. Znamierowskiego p. t. „Ideologja przewrotu majowego", w „Życiu Uniwersyteckiem" — dodatku do „Przeglądu Porannego", wyraźnie namawiający młodzież do wstępowania w szeregi „sanacji moralnej".)

J. Magn. Rektor: — Prof. Znamierowski jest atakowany zupełnie niesłusznie, bo na podstawie ustawy o szkołach akademickich, każdy profesor ma wolność wygłaszania swoich poglądów w trakcie wykładów.

Kol. Wyrzykowski: Wolność ta jednak nie dotyczy chyba umieszczania artykułów propagandowo-partyjnych na łamach czasopism, sprzedawanych w murach Uniwersytetu (np. „Życia Uniwersyteckiego").

J. Magn. Rektor: — Sprawę tę należałoby zbadać.

W dalszej rozmowie Jego Magnificencja wyraził opinję, iż zupełnie niepotrzebnie młodzież podnosi sprawę „numerus clausus", ponieważ według ustawy o szkołach akademickich studentów przyjmują dziekanaty, one więc mają zupełną swobodę stosowania potrzebnych ograniczeń, tak, że zniesienie okólnika min. Głąbińskiego przez min. Sujkowskiego posiada jedynie znaczenia formalne.

Na to kol. Wyrzykowski oświadczył, iż formalnie tak jest istotnie, lecz de facto rząd wywiera nacisk w kierunku przyjmowania większej niż dotychczas ilości studentów żydowskich i dlatego sprawa „numerus clausus" jest nadal na czasie. Najlepszym tego dowodem jest notatka żydowskiego „Naszego Przeglądu" w Warszawie, oraz „Ill. Kurjera Codziennego" o przyjęciu delegacji rektorów wyższych uczelni przez ministra oświaty, której min. Dobrucki oświadczył, że kwestja „numerus clausus" sprawia mu wiele kłopotów i że autonomja uniwersytetów jest przez niektóre dziekanaty wyzyskiwana w niewłaściwy sposób.

W zakończeniu J. Magn. zgodził się z opinią obecnego przy rozmowie p. prof. Rudnickiego, iż ustawa o szkołach akademickich nic nie mówi o kolportażu czasopism w murach Uniwersytetów, a zatem niema przeszkód do kolportażu „Awangardy".

Tymczasem dnia 21 lutego Redakcja nasza otrzymała następujące pismo z Rektoratu pod nr. 828:

Do Administracji dwutygodnika
Awangarda

w Poznaniu
Św. Marcin 65. I.

Zgodnie z wnioskiem Pana Referenta dyscyplinarnego wydałem zakaz sprzedawania „Awangardy" w łożach portjerów uniwersyteckich i w obrębie gmachów uniwersyteckich, ponieważ „Awangarda" zaatakował w Nr. I szefa szkolnictwa polskiego oraz jednego z profesorów Uniwersytetu Poznańskiego, a ponadto jest, według oświadczenia Redaktora Naczelnego, pismem przeznaczonem dla szerszych warstw, a nie wyłącznie pismem akademickiem.

(—) J. Grochmalicki, Rektor.

Nadmienić tu należy, celem sprostowania, iż „Awangarda" jest dwutygodnikiem młodzieży i że zakrój swego działania jasno wyraziła w artykule wstępnym pierwszego numeru, deklarując się jako pismo wydawane przez studentów dla młodego pokolenia polskiego, ze szczególnem uwzględnieniem spraw akademickich.

Faktem jest jednak, że przez decyzię komisji dyscyplinarnej „Awangarda" znajduje się na indeksie pism zakazanych przez władze Uniwersytetu Poznańskiego. Nie będziemy powoływali się na prawo wolności prasy zagwarantowane Konstytucją, bo nie jesteśmy jej zwolennikami w tak szerokim zakresie, jak to głosi liberalizm. Z ubolewaniem jednak jako zwolennicy praworządności musimy stwierdzić, iż zakaz przeciwko nam wymierzony nie oparty jest na żadnych przepisach.

Rozmyślnie przytoczyliśmy długą konferencję naszych redaktorów z J. Magnificencją Rektorem Grochmalickim, ażeby w sposób jasny i szczery przedstawić nasze poglądy na tę sprawę i wykazać Czytelnikom, iż na polu oświaty toczy się inspirowana przez „sanację moralną" z Warszawy walka o duszę młodzieży. Wolno było lewicowym pismom akademickim bezkarnie toczyć walkę z byłym ministrem oświaty prof. Grabskim — nie wolno „Awangardzie" alarmować młodej inteligencji o groźnych eksperymentach „sanatorów oświatowych" i o nad wyraz szkodliwej agitacji, szerzonej przez paru profesorów Uniwersytetu Poznańskiego.

Posiadamy dokładne wiadomości, które chwilowo zatrzymamy przy sobie, o politycznej roli pewnych osób, starających się roztoczyć „opiekę moralną" nad naszym Uniwersytetem, zgodną z kursem politycznym kół dziś rządzących.

W całej pełni doceniamy też trudną sytuację Jego Magnificencji Rektora Grochmalickiego, którego jako męża nauki i człowieka nieskazitelnego nad wyraz cenimy, a wyrok jego z całem oddaniem się władzy uniwersyteckiej przyjmujemy.

Nie powstrzyma to nas jednak od raz powziętego celu. W pełnem poczuciu odpowiedzialności za to, co czynimy, w dalszym ciągu prowadzić będziemy dzieło rozpoczęte i od kilku lat przez nas prowadzone na rzecz idei narodowej w Polsce.

Roma docet

Prawa pracy.

W nr. 2 „Awangardy" donosiliśmy o ukazaniu się na łamach wielkiego dziennika faszystowskiego „Popolo di Trieste" artykułu p. t. „Młodzież polska a faszyzm". Obecnie z prawdziwą przyjemnością zamieszczamy artykuł, napisany specjalnie dla „Awangardy" przez redaktora naczelnego „Popolo di Trieste" i wybitnego publicystę faszystowskiego, p. Aleksandra Nicoterę.

Redakcja.

Wedle zdania, bardzo już rozpowszechnionego, faszyzm miałby być nową formą cywilizacji. Rzecz tę określi się ściślej, stwierdzając, że faszyzm jest skończoną formą cywilizacji włoskiej — a słusznem jest także powiedzenie, że faszyzm oznacza krok naprzód w cywilizacji świata.

Istotnie faszyzm jest nietylko tworem procesu narodowego; w zjawisku tem zbiegły się liczne pierwiastki obce, co więcej — europejskie. Bardzo wiele „dogmatów", przezwyciężonych i zastąpionych przez faszyzm, stanowi — w mniejszym lub większym stopniu — wspólną własność wszystkich narodów nowoczesnych — i narodom tym winny być naturalną siłą rzeczy zwrócone po przeistoczeniu ich w myśl naszych koncepcyj.

Ekspansja więc idei faszystowskiej jest zapewniona. Włochy rozwiązały kryzys demokratyczny i dla siebie i dla innych. Kto cierpi na ten sam

kryzys, będzie sam skłonny do zrobienia próby lub zmusi go do tego bieg wypadków — a jeszcze bardziej zaznaczy się owo zbliżenie do faszyzmu, kiedy my, krok po kroku, okażemy go w świetle naszej praktyki życiowej. Zaznaczy się ono zwłaszcza od chwili, w której się stwierdzi, że socjaliści i demo-liberali nie rozwiązali żadnego z nasuwających się zagadnień.

Socjaliści i demokraci, uwziąwszy się rozwiązać zagadnienia społeczne według dawnych teoryj ekonomicznych i politycznych, sprowadzili niebezpieczeństwo popadnięcia w drugą noc średniowiecza. Wszystkie próby przekształcenia istniejących stosunków czynione były w tragicznej wprost rozterce z wymogami życia. I widziało się teorje ekonomiczne, przechodzące zniekształcenia wszystkich ugód i kompromisów politycznych, widziało się politykę, zstępującą w szranki z najbardziej błahemi sprawami — a wszystko w imię problemu społecznego, ogłoszonego dwa wieki temu, problemu, któremu faszyzm przynosi, po raz pierwszy, rozwiązanie.

„Umowę Społeczną" i późniejszy „Kapitał" uważamy — w zestawieniu z faszyzmem — za pierwsze spostrzeżenia kwestji społecznej. I, jeśli w grę wchodzi przeciąg jednego lub dwóch stuleci, nie jest podszepnięte nadmierną zarozumiałością roszczenie pewnego Narodu, czy pewnej jednostki do przedsiębrania inicjatywy w zrobieniu kroku naprzód i odkryciu, że „prawa człowieka" miały ten błąd, iż żądały wszystkich praw dla ludzi wszystkich kategoryj — i że jest pomieszaniem pojęć, jeśli się obecnie twierdzi, jakoby własność była kradzieżą, a z drugiej strony, jakoby praca była kapitałem.

Na stwierdzenie tych błędów trzeba było jednego wieku. I dopiero Rzym przyniósł rozwiązanie i wyjaśnienie, nadając szlachectwo pracy, wyzwalając ją z pod brzemienia dotychczasowego poglądu, traktującego ją, jako zwyczajną funkcję ekonomiczną. Przez to praca staje się — w większym stopniu niż „kapitał" — „własnością" i wkracza w pełni w życie Narodu, już jako funkcja samej polityki.

Wydajność i jakość pracy były bogactwami, którym — mimo szumnych haseł socjal-demokratycznych — bardzo niewiele przyznawało się praw, a jeśli się je nawet przyznawało, to bezładnie i stronniczo. Zanikał ogólny zarys zagadnienia i stronnictwa t. zw. „proletarjackie" zdrętwiały w „obronie społecznej", domagając się tylko „czegoś", co otrzymywały przy pomocy forteli politycznych pod postacią „ustępstw" — i możnaby powiedzieć, że były zadowolone z osiągniętych „zdobyczy".

Dopiero dzisiaj, po raz pierwszy — poprzez faszyzm — dochodzi się do ustalenia „Kodeksu pracy" — to znaczy do zebrania „praw podstawowych", za pomocą których reguluje się wszystkie prawa ludzi pracujących. Niema już zatem „praw człowieka" jako takiego, lecz są tylko prawa ludzi, którzy pracują i tworzą.

I dlatego też państwo burżuazyjne urasta do roli obrońcy własności i pracy, uważanej za własność. Pracy nie mierzy się więcej zbytem, lecz wydajnością. Czynność i zdolność urzeczywistniania stają się czynnikami nowej społeczności. Społeczeństwo odnawia się za pomocą twórczości, która im jest większa, tem bardziej wywyższa Naród.

Można tu powiedzieć, że było wywyższeniem „na wywrót" przyznawanie praw „wszystkim" pracującym. Wywyższano prawa, by wywyższyć pracujących, a nie odwrotnie. Rząd faszystowski natomiast uświęca w pracy — za pomocą pełnego i zupełnie nowego ustawodawstwa — prawo własności, już jako uznane i prawnie ochraniane.

Prawa człowieka, jako takiego — o ile istnieją — są prawami naturalnemi. Ale odkąd ludzkość jest zorganizowana w społeczeństwa, i to społeczeństwa narodowe, jest doprawdy osobliwem, iż dotychczas nie znalazła czasu, by zauważyć, że **s t o s u n e k d o p r a c y** regulowano dokładnemi przepisami, i że największe zasługi przyznawano producentom, o ile ci byli w najszerszem tego słowa znaczeniu rzeczywistymi i jedynymi producentami, t. j. realizatorami na każdem polu.

Takie uznanie, objawione przez faszyzm, przynosi nagłe przesunięcia nawet w obrębie jednych i tych samych stronnictw, gdyż producenci rzeczywiści znachodzą się siłą faktu w obicie faszyzmu, a natomiast jednostki niezdatne wszystkich odcieni zostają siłą rzeczy wyrzucone poza nawias i nie rzadko szukają schronienia w przebiegłości lub w naukach spekulatywnych.

W państwie korporacyjnem zatem nie ma miejsca dla tych ostatnich i o ile „Karta pracy" nie będzie zawierała żadnej normy, którąby mogła ich dotyczyć, nie otrzymają w społeczności faszystowskiej żadnych praw i żadnych względów, o które im chodzi.

Tryjest. **Alessandro Nicotera.**

Program negatywny

Oddając należną sprawiedliwość naszemu społeczeństwu, trzeba stwierdzić, że dzisiejszy nasz rząd mało już czem może nas zaskoczyć lub zadziwić. Gdyby jednak na sali sejmowej np. podczas ostatniego exposé p. Bartla znalazł się, broń Boże, ktoś mniej znający się na żartach i niespodziankach, stanąłby zdumiony, słysząc ustępy, w których p. wicepremjer zabrał się do niewdzięcznego zadania określenia programu własnego rządu. P. wicepremjer oświadczył, iż jego zdaniem, zakreślenie sobie przez rząd kierunku działalności jest rzeczą drugorzędnej wagi, uspokoił też izbę zapewnieniami, że rząd posiada program negatywny. A ponieważ pojęciu negatywizmu przywykliśmy przeciwstawiać pojęcie pozytywizmu, tem samem więc p. Bartel wyznał, iż rząd nie ma żadnego pozytywnego programu. To szczere wynurzenie p. wicepremjera będzie niewątpliwie bardzo cenne dla osób, które w tym względzie miały jeszcze jakiekolwiek iluzje.

Byłby jednak w poważnym błędzie, kto źródła bezprogramowości naszego rządu chciałby się dopatrzeć we właściwościach indywidualnych członków Rady Ministrów. Takie pojmowanie poruszonego zagadnienia byłoby niesprawiedliwem i niesłusznem jego uproszczeniem. Przyczyny tego stanu rzeczy należy szukać znacznie głębiej, daleko poza rządem i poza Polską nawet. Czerpie ona swe źródło w powojennym układzie sił i stosunków, powodującym radykalne przegrupowania pojęć we współczesnej ideologji społecznej. Reprezentowany przez p. Bartla rząd, o ile chodzi o kierunek ogólny, ma charakter lewicowo-liberalny, o zabarwieniu politycznem, zbliżonem do grup radykalnych Herriota czy Painlevé'go w parlamencie francuskim. Jest to obóz polityczny, za którego przewodem dokonała się zwycięska walka z absolutyzmem o swobody polityczne ludów. Dzisiaj, kiedy wszędzie obalono „władzę tyranów" i kiedy demokratyczne konstytucje gwarantują wszelkie wolności jednostki, kiedy wreszcie środek ciężkości z walki o prawa „wolnościowe" i demokratyczną formę rządów przeniósł się niemal całkowicie na zagadnienia gospodarcze — ludzie tego obozu są w XX wieku jakby przedmiotami, zapomnianemi przez Wielką Rewolucję francuską i ubiegłe stulecie. Do obozu tego należą ludzie naogół o słabo sprecyzowanych poglądach społecznych, lecz zato o niezmiernej wrażliwości psychicznej. Dźwięk humanitarnych frazesów i nieaktualnych już dzisiaj haseł ma dla nich wciąż urok nieprzeparty i do dziś dnia przesłania im skutecznie rzeczywisty interes narodów. Dzisiaj, w zetknięciu z rzeczywistością, nie są oni w stanie wydobyć z siebie żadnej siły twórczej, żadnej myśli konstrukcyjnej.

Niezmiernie trafną charakterystykę tego obozu dał poseł Mieczysław Niedziałkowski w swej pracy: „Teorja i praktyka socjalizmu wobec nowych zagadnień." Na stronie 36 Niedziałkowski mówi o liberaliźmie w sposób następujący:

„Razi bezradność wobec nowych olbrzymich zagadnień, niezrozumienie nowego świata, niechęć i sarkanie, mające zastąpić niemożność czynu. Przedmiotowo rzecz biorąc, ideologja liberalno-indywidualistyczna stała się ideologją konserwatywną, nawet wsteczną, reprezentuje bowiem dążenia grup, o których zbyt wcześnie byłoby mówić, że zginą, ale które z całą pewnością zeszły na plan dalszy bez szans zajęcia stanowiska, dominującego w społeczeństwie, a więc bez szans postępu naprzód. Stąd wynika kryzys głęboki, jaki przeżywają dzisiaj w Europie stronnictwa liberalne. Francuska Partja Radykałów Socjalistycznych od lat usiłuje na każdym kongresie dorocznym sformułować nowe myśli, nowy program. I wciąż nie może tego uskutecznić. Spójnię jedyną pomiędzy poszczególnemi odłamami, grupami, jednostkami stanowi negacja w stosunku do polityki Bloku Narodowego... W Anglji wybory w 1922 roku wykazały dowodnie, że znaczną część klijenteli, ongi liberalnej, objęła definitywnie Partja Pracy, której przywódca, Ramsay Macdonald wyrósł na leadera całej opozycji parlamentarnej. Wszędzie utrata wpływów, idąca w ślad za skostnieniem ideologicznem, wszędzie negacja czy to programu socjalistycznego, czy nacjonalistyczno - imperjalistycznego, jako cecha niemal wyłączna propagandy politycznej, brak zaś twórczości samodzielnej, pozytywnej."

I dalej, na str. 78:

„Pisałem już o schyłku liberalizmu, jako doktryny. Działalność jego sprowadziła się do funkcji jakiegoś „państewka buforowego" pomiędzy socjalizmem a kapitalizmem. Próby tworzenia nowych programów zawiodły. Podczas zwycięskiej kampanji wyborczej we Francji w maju 1924 roku lewica mieszczańska częściowo przyjęła postulaty socjalistyczne, ...częściowo zaś operowała krytyką, negacją Bloku Narodowego i jego polityki. W Anglji wciąż nie udają się wysiłki galwanizowania stronnictwa liberalnego, przedsiębrane to przez Asquitha, to znowuż przez Lloyd George'a".

Dzięki znacznemu pokrewieństwu haseł agitacyjnych socjalistycznych z hasłami własnemi, obóz liberalny widzi w socjalistach sojuszników w dziele „wyzwalania" ludzkości. Pociąga to za sobą wiele jaskrawych sprzeczności między zasadami, a taktyką tego obozu. Będąc zasadniczo zwolennikami porządku społecznego, opartego na zasadzie własności prywatnej, w rozgorzałej po wielkiej wojnie generalnej ofensywie socjalizmu na współczesny ustrój społeczny wszędzie niemal widzimy obóz liberalny po

Błędy w poglądach na faszyzm

I.

Mussolini wyraził się niedawno, że „Italia faszystowska, jest (raczej) przedmiotem zazdrości. We wszystkich krajach istnieją ruchy analogiczne z tym, który dzisiaj panuje we Włoszech"...

Powiedzenie to zawiera dużo słuszności. Zgodzimy się bez zastrzeżeń z pierwszem zdaniem; rzeczywiście: z zazdrością spoglądamy na Włochy faszystowskie, które zdołały zapewnić swemu narodowi pełnię rozwoju sił.

Dużo się mówi i pisze o faszyźmie u nas i zagranicą. Dużo się przeprowadza analogij pomiędzy ruchami w Grecji, Hiszpanji, Francji, na... Litwie, w... Polsce a faszyzmem włoskim. Ale te analogje, to patrzenie na faszyzm i pojęcie o nim, owe naśladowania faszyzmu są tak najeżone sprzecznościami i fałszami, że niekiedy trudno oprzeć się uczuciu głębokiego lekceważenia dla ignorantów, wygłaszających z powagą podobne „sądy" i „porównania".

Jest parę takich charakterystycznych paradoksów w osądach faszyzmu, które znajdują dość duży kredyt w obrocie.

Punktem wyjściowym jest mniemanie, jakoby źródłem kryzysu ideowego była wielka wojna. Na kryzys ten Włochy odpowiedziały rewolucją faszystowską, inne zaś państwa przejściowo, a Rosja na czas dłuższy odpowiedziała rewolucją komunistyczną.

Drugiem twierdzeniem jest to, że faszyzm jest **n i e d o k o ń c z o n ą** reakcją na porządek demo-liberalny, że faszyzm do **rewolucji szedł bez programu, zdobywając go już podczas swych rządów.**

Trzeciem — że faszyzm i komunizm znalazły odpowiedź na „kryzys powojenny", a „kraje o strukturze liberalnej nie znalazły jeszcze własnej formuły rozwiązującej palące problematy...." (Prezzolini). W związku z tem nasuwa się pytanie, czy liberalizm może znaleźć tę formułę?

Czwartem — że faszyzm to przedewszystkiem zagadnienie wzmocnionej władzy: podeptanie parlamentu i dyktatura. Wzmocnienie władzy rozwiązało wszystko..

Rozpatrzmy pokolei z krytycznego punktu widzenia wszystkie te mniemania.

II. Czy kryzys ideowy jest wynikiem wielkiej wojny?

Błędnem jest mniemanie, jakoby kryzys ideowo-państwowy był wynikiem wielkiej wojny. (Sprawę tę omawia znakomita książka prof. Rybarskiego, o której niedawno pisaliśmy). Rozumowanie takie zakrawa na bezmyślność. Początek rozumowania chowa się w odmęt wielkiej wojny i mówi się, że wojna obaliła autorytety, rozpętała egoizm, zniszczyła więź rodzinną, kazała zapomnieć o interesie narodowym. Słyszymy też powoływania się na doświadczenie historyczne, jakoby po wojnie następował zawsze kryzys ideowy. Nie przypominamy sobie, aby historja podobnych rzeczy uczyła — zresztą wydaje się to nam w założeniu nieprawdziwem.

Wojna uczy poświęcać interesy jednostek dla celów obrony lub potęgi całego Narodu, uczy oddawać to co bodaj po Ojczyźnie jest najdroższem dla człowieka: życie. Wojna jest wyrazem najmocniejszego zaakcentowania faktu, iż w życiu nie egoizm jednostki lub grupy ma najwyższą wartość, a dobro Narodu, wymykające się zwykle w tych wypadkach z pod oceny, ujętej z punktu widzenia interesu ekonomicznego.

Wojna oducza jednostek egoizmu, cementuje je, uczy obywatelskości, wskazując na cel najwyższy: dobro Narodu — dlatego nie może być źródłem kryzysu, który polega w pierwszym rzędzie na wybujałym egoiźmie jednostkowym.

Przytacza się argument, że wojny dzisiejsze nie są wojnami narodowemi, są inspirowane przez „złote międzynarodówki", lub są wojnami finansjery jednego państwa z finansjerą drugiego. Argument naiwny: bankier umie dobrze ważyć swoje interesy i oceniać przyszłe konjunktury. Czy wojna dała dużo finansjerze europejskiej? Inflację, a później zastój w handlu i przemyśle. Zyski wojenne zostały pochłonięte przez kryzys ekonomiczny.

Naród, a co za tem idzie wojna i granica celna jest największym wrogiem b u s i n e s s m a n'a, a finansjera międzynarodowa, której się przypisuje inspirowanie wojen jest największym wrogiem nacjonalizmu.

Antyteza wojny: pacyfizm i liberalizm ekonomiczny to najlepsi sprzymierzeńcy i pupile międzynarodowego (zwykle takim bywa) bankiera. — Nie zasłoni istotnego oblicza pacyfizmu — międzynarodówka robotnicza. Pacyfizm pozostanie na zawsze z ideologji i faktów bankierskim.

Z czasów ostatnich wymownym przykładem narodowego charakteru wojen jest przystąpienie Włoch do wielkiej wojny po stronie aljantów.

Przystąpienie to nastąpiło mimo woli parlamentu, finansjery i najwpływowszych w owym czasie polityków (Giolitti).

Jak z tego widzimy, przyczyny kryzysu leżą nie w wojnie, a poza wojną: w rozkładaniu się ideologji liberalno-socjalistycznej. Ponieważ nie w wojnie leżą źródła kryzysu, niema więc sensu leczyć kryzysu przeciwstawianiem się wojnie.

A już żadną miarą nie możemy uważać faszyzmu za reakcję na kryzys, **pojęty jako konsekwencja wojny.** Nie tylko mieści się tu fałsz w rozumowaniu, ale i fałsz historyczny. Czem goił faszyzm rany zadane kryzysem? Szedł faszyzm ze wzmocnioną ideą wojny narodowej: ludzie walczyli o dobrą sprawę, ginęli nie naprózno, wątpić w sprawę, o którą krew się przelewało — nie ma czego.

Początki faszyzmu to „fasci di combattimento" i „fascio di difesa nazionale". **Faszyzm jest jedynym prądem w Europie powojennej, który wzmacnia i rozbudowuje państwo; w wielkiej mierze dlatego, że siłę uczucia narodowego, nagromadzonego przez wielką wojnę, tego uczucia ofiarnego i twórczego nie zmarnotrawił przez zabawę w pacyfizm.** Uznał, że okres powojenny jest dalszym etapem służby dla Ojczyzny, służby pokojowej, ale nie mniej niż w okresie wojny ofiarnej.

III. Czy faszyzm jest tylko zagadnieniem ustroju i władzy?

Twierdzenia, że faszyzm jest załatwieniem się z kryzysem w sposób odmienny niż to dokonał bolszewizm i że faszyzm jest przedewszystkiem zagadnieniem ustroju i władzy (pierwsze i czwarte w wyliczeniu na początku) potraktujemy tu łącznie.

stronie socjalistów. Najwymowniejszym przykładem takiej taktyki jest znany fakt, jaki miał miejsce podczas wyborów uzupełniających do parlamentu francuskiego w lecie roku ubiegłego. Mając do wyboru kandydatów Bloku Narodowego i komunistów, zszeregowany w kartelu lewicy obóz liberalny rzucił swe głosy na stronę komunistów. Dzięki odmiennym warunkom historycznym obóz liberalny jest u nas znacznie słabszy liczebnie i mniej skonsolidowany, niż n. p. we Francji. Tem niemniej, w niepodległej Polsce, poczynając od t. zw. rządu lubelskiego, aż do dzisiejszych rządów, trwa bądź to jawna, bądź też mniej lub więcej zakonspirowana koalicja obozu liberalno-radykalnego z socjalistami.

I u nas, jak we Francji, zarówno w polityce wewnętrznej, jak i zagranicznej, obóz liberalny czerpie natchnienie wyłącznie z pomysłów socjalistycznych. I u nas węzłem, zespalającym obóz ten w jedną całość jest negatywny stosunek do polityki obozu narodowego. Negacja podniesiona do godności dogmatu politycznego. P. Bartel jest przedstawicielem rządu, któremu negacja następuje polską myśl stanu. Powiedział nam to sam w chwili szczerości, czy też, jak chce poseł Bittner, w przystępie chwilowego niedomagania. Wątpię, aby jego współwyznawcy polityczni byli mu wdzięczni za to jeszcze jedno uchylenie rąbka „tajemnicy“. Z za zasłony, misternie przyozdobionej w barwne frazesy reklamy, ukazała się jeszcze raz naga prawda i jeszcze raz... pustka.

Radom. **Stanisław Zdziłowiecki.**

Młodzież a stronnictwa polityczne

Z wyników ankiety akademickiej w Poznaniu.

W nr. 1 „Awangardy“ podaliśmy wyniki cyfrowe ankiety akademickiej w Poznaniu, dotyczące stosunku młodzieży do zagadnień religijnych. Niemniej ciekawe są zestawienia cyfrowe, dotyczące odpowiedzi na pytania, poświęcone poglądom politycznym młodzieży.

Ankieta zawierała m. i. pytanie: z jakiem stronnictwem politycznem odpowiadający najbardziej sympatyzuje? Z pośród 2040 odpowiadających 755 (t. j. 37.7%) bądźto na pytanie to wogóle nie odpowiedziało, bądź też zaznaczyło, że nie posiada jeszcze poglądów wyrobionych w tej dziedzinie. Owych 755 studentów — to przeważnie akademicy młodsi (głównie z pierwszego i drugiego roku studjów), którzy nie zdążyli jeszcze ukształtować sobie własnego społeczno - politycznego poglądu na świat. W ogromnej większości sympatyzują oni jednak z obozem narodowym, czego dowiedli zarówno w czasie wyborów na IV. Zjazd Ogólno - Akademicki w Wilnie (w r. 1925), jak i w czasie wypadków majowych, kiedy to tłumnie pośpieszyli w szeregi Legji Akademickiej i wytrwali w niej do końca.

Studentów, którzy odpowiedzieli, że nie sympatyzują z żadnem stronnictwem, było 137, t. j. 6.7% ogólnej liczby odpowiadających. Jest to odsetek niski, gdy się zważy, że od pewnego czasu modnym stał się u nas negatywny stosunek do stronnictw politycznych jako takich w ogólności.

Odpowiedzi zdecydowanych było ogółem 1148. Rozdzielają się one pomiędzy poszczególne stronnictwa w następujący sposób:

Stronnictwa narodowe:		
Związek Lud.-Nar.	577, t. j.	50.3%
Chrześć. Dem.	182, t. j.	15.8%
Monarchiści i Ch. N.	90, t. j.	7.9%
Ogólnie „prawica“	4, t. j.	0.4%
Razem stron. narod.	853, t. j.	74.4%
Stronnictwa centrowe:		
P. S. L. „Piast“	65, t. j.	5.7%
N. P. R.	58, t. j.	5.0%
„Młoda Polska“	12, t. j.	1.0%
Klub Pracy	3, t. j.	0.3%
Ogólnie „centrum“	23, t. j.	2.0%
Razem stron. centrowe	161, t. j.	14.0%
Stronnictwa lewicowe:		
„Wyzwolenie“	7, t. j.	0.6%
P. P. S.	101, t. j.	8.9%
Komuniści	13, t. j.	1.1%
Ogólnie „lewica“	11, t. j.	1.0%
Razem stron. lewicowe	132, t. j.	11.6%

Pozatem dwóch studentów-Niemców zadeklarowało swe sympatje dla Bloku Mniejszości Narodowych.

Rozpatrując powyższe cyfry, przychodzimy do przekonania, że układ sił politycznych na Uniwersytecie Poznańskim nie uległ poważniejszym zmianom od czasu wyborów na zjazd ogólno-akademicki w Wilnie (styczeń 1925 r.). **W dalszym ciągu obóz narodowy posiada olbrzymią przewagę, grupując trzy czwarte studentów Wszechnicy Poznańskiej. Stosunek ten okaże się jeszcze korzystniejszym dla obozu narodowego, gdy się zważy, że z pośród wspomnianych już 755 studentów „apolitycznych“ ogromna większość to narodowcy z instynktów i skłonności. Uwzględniając ten moment, można śmiało powiedzieć, że conajmniej 80% studentów Uniwersytetu Poznańskiego stanowią nacjonaliści.**

Stronnictwem, które skupia największą ilość sympatyków, jest Związek Ludowo - Narodowy. Posiada on większość bezwzględną, bo 50.3% wśród ogółu odpowiadających. Daleko w tyle poza nim pozostaje drugie z kolei najsilniejsze stronnictwo — Chrz. Demokracja (15.8%). Na trzeciem miejscu stoi P. P. S. (8.9%), najsilniejsza z ugrupowań lewicy i centrum. Interesującym jest zupełny zanik wpływów t. zw. „Młodej Polski“, która ongiś przy pomocy swej ekspozytury — Organizacji Młodzieży Narodowej (O. M. N.) sprawowała rządy na Uniwersytecie Poznańskim. Obecnie sympatycy jej stanowią zaledwie jeden procent ogółu studentów.

Do przekonań komunistycznych przyznało się ogółem 13 studentów, z tego 4 pochodzących z b. zaboru pruskiego, 8 z b. Kongresówki i 1 z Małopolski.

Ciekawe są obliczenia, dotyczące ustosunkowania sił politycznych wśród studentów poszczególnych dzielnic. Wśród studentów trzech województw zachodnich stronnictwa narodowe liczą aż 85.5% zwolenników, stronnictwa centrowe 11.3%, lewica tylko 4.2%. Wśród studentów z b. Kongresówki obóz narodowy posiada 62.3% zwolenników, centrum 16.7%, lewica 21.0% (w tem sama P. P. S. 16.7%). Odnośne cyfry dla studentów z Małopolski wynoszą 65%, 25% i 10%. Jak widać z tego, lewica jest najsilniejsza wśród t. żw. „Królewiaków“, choć i tam stanowi nikłą mniejszość.

Co do sympatyków Związku Ludowo-Narodowego, to stanowili oni 56% wśród studentów z województw zachodnich, 44% wśród studentów z Małopolski i 43.8% wśród studentów z „Królestwa“.

Z podanych powyżej cyfr widać, że ogromna większość studentów Wszechnicy Poznańskiej to żywioł zdrowy duchowo i odporny na wszelkie prądy wywrotowe. W szczególności młoda inteligencja Wielkopolski, Pomorza i Śląska rokuje bardzo pomyślne nadzieje na przyszłość.

Spectator.

UWAGI

SOCJALIZM I PACYFIZM

Teoretyk komunizmu francuskiego Edouard Berth (w książce „Guerre des etats ou guerre des classes“), daje charakterystykę pacyfizmu i socjalizmu. Uwagi te, ze względu na wielką ich trafność, cytujemy poniżej:

„Pacyfizm — pacyfizm zupełnie burżuazyjny, w którym skupia się i streszcza cały kwietyzm, całe tchórzostwo, cała degradacja poczucia honoru, która charakteryzuje naszą współczesną burżuazję; antymilitaryzm — antymilitaryzm, wywołany jedynie strachem przed wszelką dyscypliną (czyż nie widzimy dzisiaj, jak wielu naszych soidisant rewolucjonistów robi zarzut bolszewikom z powodu ich armji czerwonej, jak i żelaznej dyscypliny, którą tam wprowadzili Lenin i Trocki, podobnie jak zarzucają im dyscyplinę, którą oni wprowadzili w pracy?). Maltuzjanizm i feminizm to dwa zepsucia, w których poziomość, bestjalizm i materjalizm współczesny znalazły swój wyraz wybitny i kulminacyjny. Wszystko produkty upadającej burżuazji; socjalizm je zebrał, adoptował, rozwinął, doprowadził do krańcowych konsekwencyj; z materjalizmu historycznego, który był tylko metodą i kanonem wyjaśnienia wydarzeń historycznych, nie zawierającego w sobie żadną miarą materjalizmu moralnego i metafizycznego, wyciągnął konkluzje, które zawierają ten materjalizm moralny i metafizyczny w sposób najbardziej jasny. I ci rewolucjoniści, wezwani przez Proudhona, by protestowali przeciw współczesnej korupcji nie wykazali, że oni są incorruptibles.. Lenistwo, laisser aller, obżarstwo, wszystko utrzymywane na koszt Państwa-Opatrzności, zwalniające człowieka od wszelkiego wysiłku, od wszelkiej odpowiedzialności, wszelkiej godności. Taki wydaje się zbyt często ideał naszych współczesnych socjalistów...“

OSTATNIA PODUSZKA.

Jest typ ludzi, którzy dopiero wtedy spostrzegać zaczynają swą szkodę, gdy im już szkodnik ostatnią poduszkę z pod głowy wyciąga. Wtedy się budzą i wołają o policję, podczas gdy należałoby w swoim czasie czuwać i drzwi na klucz zamknąć. Gdy policja przyjdzie — poduszka może być uratowana, gdy nie — wysypia się na niej kto inny.

Podobnie jest z narodem polskim; nie sięgając po zbyt odległe i liczne przykłady, zabrano się przed rozbiorami do reform akurat wtedy, gdy już było zapóźno; nie pomogły wołania, wraz z poduszką zabrano i łoże. Tak było i w ostatniej wojnie z bolszewikami: wtedy dopiero uderzono na alarm, gdy wróg sięgał po Warszawę. Wołanie tu nie zawiodło.

Do odegrania identycznego programu szykuje się społeczeństwo polskie i dziś; amatorów na naszą chudobę nie brak i wewnątrz i zewnątrz państwa. Wskazuje ich i piętnuje póki czas Obóz Wielkiej Polski. Pewne sfery wygodnie bezmyślne i leniwe z kołowatym uporem głuszą się nieustannem negowaniem niebezpieczeństw. Zajęte sobą i żerem przy rządowych korytach zamykają, niby piejący kogut, swe oczy na sprawy ogólno-narodowe i zwą to politycznie „stanowiskiem wyczekującem“. Do czasu. Póki nie sięgnie kto po tę tradycyjną ostatnią poduszkę.

Niestety, istnieje prawdopodobieństwo, iż w dzisiejszych czasach rolę tej poduszki odegrałoby Pomorze, albo czerwony sztandar na ulicach Warszawy. **J. Zdz.**

Od Wydawnictwa

Ze względów natury technicznej niniejszy numer „Awangardy“ ukazuje się w objętości zmniejszonej (6 stronic).

Numer następny (4) ukaże się w objętości zwykłej.

Tacy publicyści, jak Prezzolini, stawiają faszyzm na tej samej płaszczyźnie co bolszewizm i twierdzą, że „przyszłość tylko może tu być sędzią i zadecydować o tem, czy świat europejski opowie się za Moskwą lub Rzymem“.

Dla mnie jest widoczny jeden ważny szczegół, o którym chcę wspomnieć nim przejdziemy do bolszewizmu, jako do prądu, który miał załatwić ten sam problem co faszyzm tylko „au rebours“. Tym szczegółem jest wiara w instytucje polityczne. Wzmocnienie władzy, ogłoszenie dyktatury, czy monarchji ma zmienić ludzi i stosunki, wyleczyć wszystkie bolączki naszego życia zbiorowego. Rozumowanie niegdyś świadome, dziś może być tylko podświadomem, bo nie wytrzyma spojrzenia krytycznego, rzuconego nawet ukradkiem. To rozumowanie przy ocenie bolszewizmu i faszyzmu tak wygląda: i bolszewizm i faszyzm wziął w karby społeczeństwo, co znaczy, że mają dużo wspólnego. Zapominają, że **faszyzm to nietylko zagadnienie mocnej władzy.**

Wolelibyśmy „na oko“ przekonać tych, co czynią śmiałe porównania komunizmu z faszyzmem, nie wdając się w dowodzenia, że między temi obu zjawiskami istnieją nie podobieństwa, a grube różnice. Zamiast dowodzeń wolelibyśmy im pokazać życie miast rosyjskich i dymiące kominy przemysłu północno-włoskiego.

Miałem sposobność przez parę lat stykać się z bolszewizmem rosyjskim, miałem również sposobność przejść się po ulicach centrum życia ekonomicznego Włoch, po ulicach Medjolanu. Kiedy w pierwszym wypadku przygniata człowieka pesymizm i nie chce się mu w nic wierzyć ponad przyjście Antychrysta i koniec świata, w drugim tempo życia, a zwłaszcza pracy we Włoszech wlewa w duszę tyle optymizmu i wiary, iż bajki o „upadku cywilizacji zachodnio-europejskiej“ wydają się tylko bajkami.

Nie można mówić, co z bolszewizmu wyrośnie. Dzisiaj nic niema, a w okresie dziesięciu lat rządów bolszewickich nic nie wyrosło. Trzeba glebę rosyjską, zawaloną gruzem, popiołem, obrosłą chwastami nienawiści oczyścić, przeorać, zasiać, a wtedy projektować: co będzie?

Jeżeli faszyzm — idąc błędną drogą rozumowania — będziemy oceniali jako odpowiedź na „kryzys powojenny“, to nie powiemy tego o komuniźmie w Rosji.

Kiedy w całej Europie trwała jeszcze wojna i nie było w niej jeszcze żadnego przedsmaku kryzysu, bo był to czas najgorętszej obrony narodowej, w Rosji rozpoczęło się wrzenie rewolucyjne. Bolszewizm jest rezultatem pracy, prowadzonej w kierunku przewrotu przed wojną i podczas wojny, a przedewszystkiem jest produktem azjatyckiej psychiki Rosjanina i po części prezentem niemiecko - żydowskim.

Nie może być bolszewizm reakcją na porządek demo-liberalny, bo w Rosji tego porządku nie było. Zresztą bolszewizm wywodzi się z tego samego źródła co „ideologje“ wypasionego na fotelu parlamentarnym socjalisty, liberała i demokraty, a także bankiera z krajów Europy Zachodniej.

Bolszewizm jest sfinalizowaniem tego, do czego tamci w swoim „postępie“ z prawa i lewa dążą. Nie może być bolszewizm reakcją przeciwko temu co zawiera w swojem założeniu, w co cały jest mocno zaangażowany.

Dalej idąc, spotykamy się jeszcze z takiem zdaniem: „Kraje o strukturze liberalnej nie znalazły jeszcze własnej formuły, rozwiązującej palące problematy...“ (Prezzolini).

Tu zapytamy — jakże to liberalizm ma znaleźć rozwiązanie palących problematów, kiedy sam jest tym palącym problematem, a sprzątnięcie liberalizmu jest nakazem chwili dla kultury zachodnio-europejskiej?!

Przypomniemy tu co liberalizm dał. Negatywnie: upadek autorytetu, rozkład rodziny, pogoń za zbytkiem i użyciem, kryzys instytucyj politycznych itd. itd.

Pozytywnie: egoizm gospodarczy „człowieka ekonomicznego“, umowę społeczną (atomizacja), ludowładztwo, oparte na najbrudniejszych instynktach, do spółki z socjalizmem „walkę klas“ itd. itd....

Liberalizm, chcąc wystąpić przeciwko złu, musi się pozbyć swych podstawowych zasad, a wtedy przestanie być liberalizmem.

Uwagi nasze o liberalizmie były rzucone tu mimochodem: nie można twierdzić, że wobec tego, iż faszyzm wywiązał się ze swego zadania, to i inne kierunki też postarają się wywiązać. Na tem, że te inne kierunki są błędne, polega cały „kryzys“.

IV. Czy faszyzm szedł do rewolucji bez programu ideowego?

Dla niektórych faszyzm jest zdrowym odruchem narodu włoskiego, otrząśnięciem się ze zmory bolszewizmu — „reakcją“ — a nie **od początku prądem ideowym;** program swój pozytywny — mówią — wielki program odbudowy Włoch, miał faszyzm wykuwać **już podczas swych rządów.**

Jest w tym tylko trochę racji. W ruchu „squadrismo“, „arditi“, „fascio di combattimento“ nie zamyka się cały rozwój idei narodowej we Włoszech. Nie sygnalizują rozwoju tej idei fazy tężenia indywidualności wodza faszyzmu, Mussoliniego.

Idea nacjonalistyczna włoska powstała dwadzieścia, trzydzieści lat przed faszyzmem, a jest ściśle związana z nazwiskiem senatora Corradiniego i innych przywódców nacjonalistycznych: Federzoniego, Davanzatiego, Coppoli itd. Podatny grunt, spowodowany przez wojnę, genjalna postać Mussoliniego — to są przyczyny, dlaczego siew myśli nacjonalistycznej, rzucony przez Corradiniego wydał nieoczekiwane rezultaty.

Pochopnym naśladowcom faszyzmu godzi się przypomnieć:

1. Bez Corradiniego i jego pracy nad odrodzeniem Włoch nie byłoby wielkich Włoch faszystowskich;

2. Do zwalczenia kryzysu nie wystarcza zmiana ustroju, rządu, zamach stanu, ogłoszenie dyktatury (lub faktyczne jej sprawowanie) i dekretu prasowego; trzeba dać się porwać prądowi nacjonalistycznemu, którego myśl twórcza zbuduje mocną społeczność i państwo.

Branie najbardziej zewnętrznych objawów faszyzmu, a nie wnikanie w jego treść ideową jest tylko szkodliwe, a nie doprowadzi do celu. Naszym faszystom przyda się taka uwaga: odgrodzić się murem chińskim od przeszłości liberalno-socjalistycznej i więcej .... myśleć.

Warszawa. **Stanisław Gryziewicz.**

KORPORANT POLSKI

Korporacja „Baltia“

Powstanie korporacji „Baltia“ zbiega się chronologicznie z żywiołowym ruchem korporacyjnym w okresie między 1919 a 1924 rokiem. Wtedy to przy Uniwersytecie Poznańskim powstały kolejno „Polonja“, „Lechja“, „Posnania“, „Chrobrja“, „Surma“, „Baltia“, „Silesia“, „Corona“, „Legja“ i „Masovia“.

Korporacja „Baltia“ powstała dnia 7 grudnia 1921 r. z inicjatywy komilitonów Ciesielskiego, Iwickiego, Rogozińskiego, Karasiewicza, Wegnera i Chróścińskiego. Są oni założycielami Korporacji „Baltia“. Do pierwszego zarządu (prezydjum) korporacji weszli wszyscy założyciele z wyjątkiem kol. Chróścińskiego, którego wybrano przewodniczącym komisji rewizyjnej. W chwili założenia korporacja liczyła 18 członków, poczem liczba ich stale wzrastała.

Patronat nad korporacją przyjął p. Roman Dmowski, kuratorem został filister prof. dr. Edward Taylor. Filisterstwo honorowe przyjęli m. in. ks. senator Bolt, ks senator Prądzyński, gen. Józef Haller, ś. p. Jan Kasprowicz, który napisał hymn K! Baltia, prof. Wasiutyński, red. Zygmunt Wasilewski, dr. Stanisł. Kozicki, dr. Stefan Michałek, dr. Paweł Ossowski i inni.

Cele korporacji „Baltia“ wyłuszczone w art. 2-gim statutu brzmią: „K! „Baltia“ jest stowarzyszeniem polskiej, męskiej młodzieży akademickiej Uniw. Pozn., mającem za zadanie przygotowanie swych członków przez współpracę w ścisłem gronie kolegów-przyjaciół do pracy obywatelskiej dla dobra Ojczyzny w szczególności krzewienie wśród społeczeństwa polskiego zamiłowania do morza, spolszczenia wybrzeża bałtyckiego, zabezpieczenia i rozszerzenia jego posiadania“.

Jak widać nazwa korporacji związana jest z jej celami. Barwy „K! Baltia“ — to barwy miasta Gdańska: wiśniowo-biało-złote. Cele K! „Baltia“ nadają jej członkom skrajnie narodowe piętno. Baltusi uważają się za awangardę polskiego nacjonalizmu i gotowi są dla przeprowadzenia swej idei iść przebojem, bo dewizą korporacji, wypisaną na jej sztandarze jest: „Salus reipublicae suprema lex esto“.

W życiu zewnętrznem K! „Baltia“ występuje poraz pierwszy na II Zjeździe Polskich Korporacyj Akademickich w dniach 4, 5 i 6 maja 1922 r. w Poznaniu, kiedy to wraz z korporacjami „Posnanią“, „Chrobrją“ i „Surmą“ została przyjęta w skład członków rzeczywistych Związku Polskich Korporacyj Akademickich (Z. P. K. A.). W pierwszym okresie istnienia, to jest od chwili powstania do uchwalenia statutów i regulaminów wewnętrznych oraz do poświęcenia sztandaru korporacji w dniu 17 maja 1924 r., członkowie „Baltii“ umacniają swoją organizację i tworzą obyczaje, które dziś już przeszły w tradycję. I tak ustanowiono rocznice założenia korporacji i poświęcenia sztandaru, t. j. 8 grudnia i 17 maja, jako dnie świąt korporacji z uroczystem komersami. Rokrocznie 8 stycznia K! „Baltia“ urządza bal w Toruniu, jako w stolicy Pomorza, części kraju umiłowanego przez korporację szczególnie, skąd pochodzi większość członków „Baltii“. W czasie karnawału korporacja urządza w Poznaniu, swej stałej siedzibie reunion dla swych przyjaciół w starszem społeczeństwie.

Ustalono również metody wychowawcze w stosunku do kandydatów korporacji oraz program prac wewnętrznych i zewnętrznych konwentu, t. j. grona barwiarzy. Warto tu zaznaczyć, iż kandydaci „Baltii“ w dziedzinie ideowej obowiązani są wykazać znajomość dzieł patrona korporacji, p. Romana Dmowskiego w szczególności „Myśli Nowoczesnego Polaka“. — W okresie wspomnianym „Baltia“ bierze coraz czynniejszy udział w życiu młodzieży akademickiej, starając się wcielać w życie zamierzone cele. Członkowie „Baltii“ pracują w organizacjach ogólno-akademickich, jak „Bratnia Pomoc“ i Poznański Komitet Akademicki, w Młodzieży Wszechpolskiej, w redakcji „Akademika“ itd.

W dalszym etapie rozwoju K! „Baltia“ zanotować należy zawarcie kartelu t. j. specjalnej umowy braterskiej z korporacją „Z. A. G. Wisła“ w Gdańsku w dniu 17 maja 1924 r. Drugi kartel zawarty został z korporacją „Aquilonią“ z Warszawy w dniu 12 lutego 1925 r. Oba te kartele są ideowym znakiem ścisłej łączności ideowej korporantów z „Z. A. G. Wisły“, „Aquilonii“ i „Baltii“ i zacieśniły węzły pomiędzy grupami młodego pokolenia z rozdartych niegdyś ziem pochodzących. Dzięki tej łączności korporantów z różnych dzielnic dokonywuje się organiczna praca nad wytworzeniem jednolitego typu Polaka-obywatela.

W myśl przyjętych założeń „Baltia“ utrzymuje również serdeczne stosunki z wszystkiemi korporacjami poznańskiemi, należącemi do Związku Polskich Korporacyj Akademickich, starając się wespół z niemi rozwinąć jak najszerzej i jak najskuteczniej życie korporacyjne dla dobra interesów ogólnych.

Pięciolecie korporacji „Silesia“

I. Początki „Silesii“ i jej dotychczasowa działalność.

We wtorek, dnia 25 stycznia rb. obchodziła korporacja studentów Uniwersytetu Poznańskiego „Silesia“ piątą rocznicę swego istnienia. Zanim przystąpię do omówienia właściwej uroczystości pięciolecia, nie od rzeczy będzie zwrócić się myślą wstecz i uprzytomnić sobie w ogólnych zarysach zaczątki korporacji „Silesia“.

Pięć lat minęło od chwili, kiedy nieliczne grono Górnoślązaków, studjujących na Uniwersytecie Poznańskim, podjęło myśl założenia na gruncie tutejszym korporacji, wzorowanej na innych polskich korporacjach akademickich. Do inicjatorów tej myśli należeli w przeważnej mierze studenci, którzy brali czynny udział w walce plebiscytowej na Śląsku i zdawali sobie doskonale sprawę z roli, jaką odegrać może taka korporacja w życiu młodzieży akademickiej Śląska. Korporacja miała bowiem zrzeszać w sobie akademików-Ślązaków, nie wyłączając również studentów, pochodzących z innych dzielnic Polski. Rzucona myśl znalazła gorących zwolenników, i po niedługim czasie utworzono korporację pod nazwą „Silesia“, przyjmując jako odznakę zewnętrzną jej członków biało-niebiesko-złotą wstęgę i niebieską rogatywkę. Za podstawę swej ideologji przyjęła „Silesia“ deklarację ideową Związku Polskich Korporacyj Akademieckich. Zadaniem jej jest więc praca dla Polski w myśl naczelnej zasady, że dobro Narodu i Państwa jest najwyższem prawem. Działalnością swą obejmuje Korporacja „Silesia“ całą Polskę, a za szczególne zadanie postawiła sobie krzewienie wśród społeczeństwa polskiego zamiłowania do ziemi śląskiej i pracę nad jej spolszczeniem.

Już początki istnienia Korporacji wykazały, jak potrzebną wśród młodzieży akademickiej z Śląska była tak ścisła organizacja. Śląsk nie był jeszcze wówczas złączony z macierzą, a młodzież tej dzielnicy, studjująca na U. P. szukała poprostu ośrodka, gdzieby mogła nawzajem się poznać i zrozumieć, oraz nabrać siły i hartu do dalszej walki o wyzwolenie ziemi rodzinnej. Ośrodkiem tym stała się Korporacja „Silesia“, gdzie skupia się odtąd młodzież, ożywiona gorącą miłością Ojczyzny, pragnąca zaprawić się i przygotować do pracy dla dobra Narodu w myśl ideologji ogólno-korporacyjnej.

Skromny jest coprawda dorobek pierwszych lat istnienia „Silesii“, znajdowała się ona bowiem w tym czasie w stanie organizowania swej działalności tak wewnętrznej jak zewnętrznej. Był to czasokres najtrudniejszy w życiu „Silesii“, gdyż napotykała ona na liczne przeszkody, czy to natury materjalnej, czy też innej. Należy tu podnieść z wielkiem uznaniem opiekę i zainteresowanie się Korporacją „Silesia“ w czasie jej kandydowania do Z. P. K. A. ze strony jej opiekunki Korporacji „Polonia“ oraz ze strony innych Korporacyj poznańskich. Właściwą działalność rozpoczęła Korporacja „Silesia“ dopiero w drugim roku swego istnienia i nie zawiodła pokładanych w niej nadziei.

Stosując w swem życiu ideologję ogólno-korporacyjną, zmierza ona drogą konsekwentnej pracy do osiągnięcia tych celów, które sobie wytknęła. Brak miejsca nie pozwala na to, aby rozwodzić się szczegółowo nad jej wewnętrzną działalnością; wspomnę tylko o faktach, mających donioślejsze znaczenie w jej rozwoju. Jednem z zadań korporacji „Silesia“ jest, jak wspomniałem, praca nad spolszczeniem Śląska. Zadanie powyższe jest możliwe do osiągnięcia jedynie przy utrzymywaniu bliskiego kontaktu z starszem społeczeństwem Śląska. W tym celu Korporacja zamianowała swymi senjorami honorowymi najwybitniejszych działaczy na niwie narodowej na Śląsku. Senjorowie honorowi utworzyli w roku 1924 „Konwent Senjorów“ w Katowicach, do którego przechodzi każdy czynny członek Korporacji po ukończeniu studjów uniwersyteckich. Szczególnem zadaniem Konwentu Senjorów jest opieka nad Korporacją oraz moralne i materjalne wspieranie jej członków.

W myśl przyjętego zwyczaju urządza Korporacja „Silesia“ corocznie około 5 stycznia bal w Katowicach, który ma służyć do bliższego poznania się młodzieży studjującej na Uniwersytecie Poznańskim z inteligencją Śląską. Oprócz posiedzeń Konwentu Rycerzy i zebrań poszczególnych wydziałów Konwentu, na które przypada lwia część pracy w korporacji, odbywają się co miesiąc komersy lub „fiduki“ celem pielęgnowania życia towarzyskiego. W dniu 7. 3. 1925 obchodziła Korporacja „Silesia“ uroczystość poświęc. sztandaru — tego widomego znaku jej dążeń, który zaofiarował jej Konwent Senjorów. Uroczystość tę zaszczycili swoją obecnością m. in. ówczesny Rektor U. P. p. prof. dr. Dobrzycki, kurator Korporacji prof. dr. Sajdak, prof. dr. Karwowski oraz szereg zaproszonych gości. W życiu młodzieży akademickiej brała Korporacja „Silesia“ zawsze żywy udział, a członkowie jej oddają się pracy w różnych organizacjach akademickich. Członek Korporacji „Silesia“ kol. Głęsk, który dwukrotnie piastował godność prezesa Korporacji i położył około jej rozwoju zasługi, został wybrany prezesem Poznańskiego Komitetu Akademick. i prezesem „Bratniej Pomocy“.

Korporacja „Silesia“ w przeciągu pięciu lat istnienia zdążyła zająć poczesne miejsce w szeregu najpoważniejszych i najbardziej żywotnych organizacyj akademickich. Święcąc piątą rocznicę swego założenia, może ona z dumą spoglądać na minione pięciolecie i na ogrom pracy dokonanej dla dobra sprawy ojczystej.

II. Obchód pięciolecia „Silesii“.

Nie przebrzmiały jeszcze echa podniosłych chwil, które stały się udziałem członków Korporacji w czasie wspaniałych uroczystości, jakie „Silesia“ obchodziła z okazji jubileuszu swego założenia. Rankiem 25. ub. miesiąca w poznańskiej kolegjacie farnej przewielebny ks. rektor dr. Janasik, gorący przyjaciel młodzieży śląskiej odprawił na intencję Korporacji uroczystą mszę św. i zwrócił się w serdecznych słowach do braci korporanckiej, nawołując ją do obrony ideałów katolickich i narodowych. Po mszy św., w której wziął udział m. in. J. M. Rektor U. P. prof. Grochmalicki, nastąpił wyjazd samochodami do restauracji „Belweder“ przy ul. Głogowskiej. Przodem jechał samochód ze sztandarem Korp. „Silesia“; za nim posuwał się długi korowód udekorowanych sztandarami i barwami powozów. Po wspólnej fotografji odbyło się w pięknie ozdobionej sali „Belwederu“ śniadanie, które zaszczycili swoją obecnością ks. rektor dr. Janasik, kurator Korporacji p. prof. dr. Sajdak, senjorzy Korporacji z prezesem p. mec. Kobylińskim na czele, oraz szereg zaproszonych gości. W uroczystym i poważnym nastroju, wśród serdecznych przemówień zakończono przedpołudniowe uroczystości. Po południu o godz. 5 odbyło się w kawiarni „Warszawianka“ przy czarnej kawie zebranie towarzyskie członków Korporacji z udziałem senjorów, przybyłych do Poznania. Wieczorem w sali „Belwederu“ odbył się komers uroczysty, który oprócz senjorów Korporacji zaszczycili swoją obecnością ks. rektor Janasik, kurator Korporacji prof. dr. Sajdak, p. prof. dr. Taylor, delegaci bratnich Korporacyj i innych organizacyj akademickich, oraz zaproszeni goście. Część oficjalną komersu zagaił prezes Korporacji kol. Wyleżał, poczem nastąpiły przemówienia kuratora Korporacji, p. prof. dr. Taylora, przedstawicieli Poznańskiego Koła Międzykorporacyjnego i Młodzieży Wszechpolsk. jak również delegatów Korporacyj z innych środowisk uniwersyteckich. Na wszystkie te przemówienia odpowiedział w wspaniałej mowie ojciec Korporacji i prezes Konwentu Senjorów p. mec. Kobyliński, wybitny działacz na niwie narodowej na Śląsku, który na każdym kroku otacza szczerą opieką Korporację „Silesia“ i jej członków. Po odczytaniu depesz i pism gratulacyjnych i po uroczystym akcie pasowania na rycerzy, nastąpiła część nieoficjalna komersu, która wśród miłego i szczerego nastroju przeciągnęła się do wczesnego rana.

Jesteśmy pewni, że członkowie Korporacji „Silesia“ wychowani w duchu narodowym spełnią po ukończeniu studjów uniwersyteckich swój najświętszy obowiązek względem narodu polskiego, krzewiąc wśród ludu śląskiego ducha narodowego.

Poznań. **Feliks Bortel**

Powitanie z Czech

Praski „Narodni Student“ o „Awangardzie“.

Niemal równocześnie z nr. 1 „Awangardy“ ukazał się w Pradze Czeskiej nr. 1 dwutygodnika „Narodni Student“, będącego kontynuacją „Studentskeho Obzora“, organu czeskiej młodzieży narodowo-demokratycznej, z którym redakcja „Akademika“ utrzymywała bardzo bliskie i serdeczne stosunki.

W nr. 2 „Narodniho Studenta“ znajdujemy obszerny artykuł o „Awangardzie“ p. t. „Nowy organ narodowej młodzieży polskiej“. Artykuł ten, powołując się na dawne bliskie stosunki, łączące „Akademika“ z „Studentskym Obzorem“ wyraża nadzieję, **że między „Narodnim Studentem“ a „Awangardą“ ustali się jeszcze ściślejsza i bardziej ożywiona współpraca redakcyjna.** W dalszym ciągu znajdujemy w artykule krótką charakterystykę dotychczasowych stosunków między młodem pokoleniem Polski i Czechosłowacji — osobno zaś streszczone są linje programowe „Awangardy“, wyłuszczone w nr. 1 naszego pisma w artykule wstępnym.

Pozatem znajdujemy w nr. 2 „Narodniho Studenta“ notatkę o VII. Zjeździe Polskich Korporacyj Akademickich w Poznaniu oraz wyjątki z deklaracji ideowej korporacyj polskich.

Witając ze swej strony najserdeczniej nowy organ młodzieży czeskiej, oświadczamy ze swej strony, że uczynimy wszystko, by zacieśnić jeszcze bardziej bratnie węzły, łączące młodą inteligencję obu krajów. W dziedzinie tej współpraca „Awangardy“ i „Narodniho Studenta“ wydać może — naszem zdaniem — jaknajlepsze owoce.

W najbliższej przyszłości zamieścimy obszerniejszy artykuł o ruchu narodowym wśród młodzieży czeskiej, o życiu której będziemy się starali stale informować czytelników „Awangardy“.

KRONIKA ŻYCIA AKADEMICKIEGO

MŁODZIEŻ WSZECHPOLSKA

Kronika organizacyjna

Z KOŁA LWOWSKIEGO.

W dniu 13 z. m. odbyło się zebranie ogólne Koła Lwowskiego M. W. z referatem p. dr. G a b e r l e g o p. t. „Paneuropa Coudenhove-Kalergi".

W dniu 11 b. m. zebrała się sekcja gospodarcza M. W. Kol. S t y ś wygłosił referat p. t. „Obecna sytuacja gospodarcza wsi polskiej".

Z KOŁA POZNAŃSKIEGO.

W dn. 24 lutego odbyło się zebranie ogólne Koła Poznańskiego M. W. z referatem kol. B. C e l i ń s k i e g o, p. t. „Działalność młodzieży polskiej, na terenie Akademickich Stowarzyszeń Ligi Narodów". Tak w referacie, jak i w dyskusji, jaka się po nim wywiązała, uwypuklono i oświetlono akcję czynników pacyfistyczno-międzynarodowych, mającą na celu zdławienie poczucia narodowego, — akcję, którą kieruje w całym świecie między-naród żydowski, używając do tego celu całego aparatu organizacyjnego masonerji.

Po referacie i dyskusji zabrał głos prezes Koła kol. St. J a b ł o ń s k i, przedstawiając zebranym program prac kierownictwa. Kol. Jabłoński główny nacisk zamierza położyć na pracę wewnętrzną, tj. działalność sekcji ideowej, o zadaniach której wspomniano już w pierwszym numerze „Awangardy". Jako konieczne ogniwo w wychowaniu w Mł. Wszechp. traktuje kierownictwo Koła Poznańskiego współpracę członków w sekcji pracy społecznej Koła, doskonale prosperującej.

Środowisko Warszawskie

„Strzelec" akademicki. Zapuszczający wszędy „sanacyjne" macki swoje „Strzelec" trafił i na wyższe uczelnie warszawskie. W końcu listopada r. z. pojawiły się tam ulotki „Akademickiego Propagandowego Biura Strzeleckiego", pełne myśli „obywatelskich", stawiające sobie za hasło szczytną dewizę „Salus Reipublicae suprema lex esto" (sic!), a za cel zwalczanie „intryg destrukcyjnych wrogich czynników naszej państwowości" (są podobno naiwni, którzy w to wierzą) i wzywające młodzież akademicką pod sztandary przewrotu majowego.

Protektorat nad tą imprezą objął jeden z profesorów Uniwersytetu Warsz., lokalu i moralnego poparcia udzielił usłużny „Klub Pracy", a na czele stanął niejaki p. Wacław Zyndram-Kościałkowski, wybitny podobno megaloman, redaktor ultrademokratycznego pisemka „Praca", świeżo rozbłysła na horyzoncie lewicowym gwiazda.

Jednak mimo szumnej reklamy, mimo poparcia czynników rządowych „Strzelec Akademicki" nieliczne tylko. i to co lichsze zwabić do siebie zdołał jednostki i wiedzie żywot mocno suchotniczy.

Skandal na W. S. H. Do jak skandalicznych rezultatów doprowadza zacietrzewienie partyjne, służyć może przykładem sprawa, będąca epilogiem nadzwyczajnego Walnego Zebrania Bratniej Pomocy Wyższej Szkoły Handlowej, na którem — jak wiadomo — postawiony był wniosek o zwrócenie się Zarządu Br. Pomocy do p. prof. Sujkowskiego z prośbą o niemieszanie polityki do treści wykładów.

Po zamknięciu zebrania jeden z obecnych, kol. L. zarzucił prezesowi Bratniej Pomocy, apolitycznemu kol. Perkowskiemu, że ten jest oszustem. Sprawa oparła się o sąd koleżeński i oto na przewodzie sądowym ujawniło się, iż kol. Perkowski, pragnąc dopomóc lewicy w przeforsowaniu wniosku o przejście do porządku nad wnioskiem wyżej wspomnianym, przy głosowaniu przez drzwi świadomie wprowadzał w błąd głosujących, kierując ich do niewłaściwych drzwi. Kol. Perkowski pod słowem honoru stwierdził nieprawdziwość tego oskarżenia — i sąd wydał wyrok, zawieszający kol. L. na dwa tygodnie w prawach członka Bratniej Pomocy.

Przeciwko temu zaprotestował jeden ze świadków, zaskarżając kol. Perkowskiego o fałszywie dane słowo honoru i zobowiązując się dowieść z pomocą świadków, iż kol. Perkowski rzeczywiście wszelkiemi środkami przeprowadzić chciał wniosek lewicy.

Cała sprawa spowodowała wielkie podniecenie śród studentów W. S. H. Podkreślić należy zwłaszcza nietakt kol. Perkowskiego, który dotychczas nie uznał za stosowne podać się do dymisji. **B. J.**

Środowisko Lwowskie

— Z Bratniej Pomocy Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. W dniu 8 b. m. odbyło się walne zgromadzenie „Bratniej Pomocy" studentów U. J. K. we Lwowie w obecności kuratora towarzystwa prof. Chylińskiego. Sprawozdanie z działalności zarządu złożył ustępujący prezes, kol. Z i m m e r n. Zarządowi udzielono absolutorjum, poczem po niezbyt ożywionej dyskusji wybrano nowy zarząd z kol. W a g n e r e m jako prezesem na czele.

Środowisko Krakowskie

— Koło Samopomocy Sodalicji Marjańskiej Akademików w Krakowie. Z pośród organizacyj samopomocowych w Krakowie bardzo żywą działalność rozwija Koło Samopomocy Członków Sodalicji Marjańskiej Akademików. Dzierżawi ono dom trzypiętrowy przy ul. Kanoniczej 14 od Sodalicji Marjańskiej Akademików, dając swoim członkom nietylko dach nad głową, ale i odpowiednie środowisko moralne i narodowe. Pokoje są urządzone bardzo wygodnie, a meble przewyższają swoją jakością podobne urządzenia w innych domach akademickich. Narazie pomieszczenie w tym domu znajduje 62 akademików. Praca Koła zasługuje na szczególne uznanie, gdyż wytęża ono wszelkie siły, by móc zaspokoić potrzeby swoich kolegów, a musi się samo starać o środki finansowe, o które teraz tak trudno — brak bowiem poparcia ze strony oficjalnych ogólnych czynników samopomocowych w Krakowie. Nie korzystając więc z niczyjego poparcia finansowego, Koło stara się o własnych siłach zdobyć odpowiednie fundusze, a to urządzając loterje, festyny, zbiórki, koncerty, „Żywe Dzienniki", przedstawienia na prowincji etc.

Obok mieszkania Koło prowadzi we własnym zarządzie kuchnię, bibljotekę, czytelnię i klub, ułatwiając kolegom pracę naukową, oraz rozwijanie życia towarzyskiego i koleżeńskiego. **(T.)**

Środowisko Poznańskie

— Swywolne zarzuty pod adresem „Bratniej Pomocy". W „Życiu Uniwersyteckiem" (dodatek do „Przeglądu Porannego") już dwa razy z rzędu wypisuje ktoś jeremiady na temat „Bratniej Pomocy" poznańskiej. Zarząd dzisiejszy, wedle tego malkontenta, doszedł do władzy przez podstęp: opóźniono rzekomo celowo termin Walnego Zebrania o parę (bo nawet nie kilka) dni, dzięki czemu niezamożni studenci, nie czekając na zniżki kolejowe, gremjalnie mieli opuścić Poznań (zresztą przed zakończeniem trymestru). Walne zebranie zdane stąd było na pastwę „wszechpolskiej pięści".

Nikt nie może kazać „Życiu" cieszyć się z obecnego zarządu; jeśli chce — niechże go krytykuje. Ale poco wypisywać takie rzeczy, które są wprost śmieszne? Jeśli zarząd źle pracuje — trzeba to podnieść i wykazać, gdzie zło istnieje; wtedy będzie to z pożytkiem dla „Bratniej Pomocy". Ale co komu pomoże i kto wreszcie w takie rzeczy uwierzy, jak w to, że na zebraniu nie mogło być mnóstwa kolegów, skoro zebranie liczyło ponad 700 osób, co jest frekwencją wprost niespotykaną? Kto uwierzy w to, że zarząd doszedł do władzy przypadkiem, skoro miał 123 głosy większości, — t. j. większość, jakiej dotychczas w „Bratniej Pomocy" poznańskiej nie miał żaden zarząd jeszcze? Jakże można wobec tego pisać o „nielicznej większości"?

Poco pisze się o „faktycznej większości pozostałych organizacyj", skoro członkowie tych „pozostałych organizacyj" razem wzięci i ustawieni szczelnie jeden przy drugim pomieściliby się np. w jednym przedziale kolejowym? T r e s f a c i u n t c o l l e g i u m — organizacyj może być tedy co gwiazd na niebie, cóż z tego, kiedy mają minimalne ilości członków.

Co za brzydkie salto mortale z tem dowodzeniem, że skoro Młodzież Wszechpolska pracuje dla celów Obozu Wielkiej Polski, to wszechpolacy w Zarządzie B. P. nie będą już pracowali dla B. P., a dla Obozu. Tak samo można twierdzić, że skoro np. jakiś aptekarz jest masonem, to olej rycynowy nabyty w jego aptece ma jakieś specjalne właściwości, popierane przez masonerję i bardzo dla niej korzystne. Przecież w tem wszystkiem sensu niema.

Skąd to przeświadczenie dalej, że „dobro Narodu i Państwa" jest przez nas rozumiane „oczywiście w najciaśniejszem rozumieniu partyjnem?" Złe sobie wystawia świadectwo, kto w swoich argumentach puszcza się na takie „oczywistości" tylko dla najciaśniejszych głów. Zadekretowano sobie: rzecz jest „oczywista" — i basta. Doskonale się stało, bo zwalnia to z obowiązku polemiki — skoro coś jest oczywiste — no to już trudno! Wola Boska!

Druga też rzecz dla „Życia" jest oczywista — oto, że t. zw. „Blok Demokratyczny" jest ponad konkursem wszystkiego, co najlepsze. Na to też niema rady — zdawna wiadomo, że samopoczucie to grunt. Nie będziemy tedy podawać tu tego w wątpliwość, ale poco przytem uciekać się do takich przeróżnych figlików i wychodzić z równowagi. **I. z.**

— Koniec karnawału. Okres karnawałowy, który w tych dniach dobiegł do końca, zaznaczył się, jak i lat poprzednich, szeregiem balów, zorganizowanych przez różne organizacje akademickie. Niewątpliwie najbardziej udatnym z tych balów był bal „Bratniej Pomocy" stud. Uniw. Poznańskiego, który w dniu 1 lutego zgromadził w Auli Uniwersyteckiej tysiące osób z pośród najwytworniejszej publiczności Poznania i okolicy.

Bal odniósł rekordowy sukces pod względem finansowym, bo dał ponad 7 i pół tysiąca złotych czystego dochodu. Sukces ten jest zasługą pełnej poświęcenia pracy obecnego zarządu B. P., w szczególności zaś organizatora balu, kol. J. K a c z m a r c z y k a. Cały dochód przeznaczony został na kuchnię akademicką.

Redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Nycz w Poznaniu.

Czcionkami Drukarni Polskiej T. A. w Poznaniu.

Rozpowszechniajcie „AWANGARDĘ"

W dniu 27-go lutego 1927 r. w południe zmarła po długich i ciężkich cierpieniach ś. p.

Zofja Sokolnicka

poseł miasta Poznania na Sejm

W śp. Zmarłej kraj nasz traci jedną z najbardziej zasłużonych obywatelek, a młodzież akademicka najgorętszą orędowniczkę i przyjaciółkę. Cześć Jej świetlanej pamięci!

Cały narodowy ogół młodzieży wzywamy do tłumnego udziału w pogrzebie śp. Zmarłej, który odbędzie się w czwartek, 3 marca br.

Młodzież Wszechpolska
Wydawnictwo „Awangardy"

„AWANGARDA" ukazuje się 1 i 15 każdego miesiąca z wyjątkiem lipca, sierpnia i września. PRENUMERATA roczna z przesyłką pocztową 2,70 zł. Cena numeru pojedyńczego 20 groszy

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 strona 200 zł, 1/2 strony 110 zł, 1/4 strony 60 zł, 1/8 strony 35 zł, 1/16 strony 20 zł, 1/32 strony 12 zł. Ogłoszenia w tekście o 50% drożej.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: Poznań, św. Marcin nr. 65, I. piętro (w podwórzu)
Biura otwarte od godz. 10 - 12 i od 17 - 18 (codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt).